



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 10 (202) październik 2007

Tekst: *Antoni Leon Dawidowicz*

Przed Zjazdem

Zbliżający się kolejny, VII Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zmusza nas do postawienia sobie kilku pytań. W szczególności, jakie było PTT w minionej kadencji, jej cienie i blaski, a także czego oczekujemy od zjazdu i nowo wybranych władz.

Przede wszystkim, naszym sukcesem jest to, że nas widać. Prowadząc naszą działalność docieramy do coraz to większego kręgu ludzi, podejmujemy nowe akcje, w tym również podejmując zagadnienia bardzo ważne dla turystów. Jaka jest cena? Ceną jest to, że nie wszystkim jest w smak, by ktoś, ich zdaniem niepowołany podejmował ważne sprawy. Stąd też konflikt z PTTK. Kolegom z PTTK przez 7 lat nie przeszkadzało posługiwanie się przez nas odznaką i powoływanie się na historię PTT. Zaczęło przeszkadzać, gdy nas zaczęło być widać. W poprzednim „Co Słyszeć?” Włodek zarzucił mi, że nie konsultuję się z powołanym przez ZG zespołem. Prawda jest inna. W tym momencie z PTTK nie za bardzo jest o czym rozmawiać. W momencie, gdy PTTK będzie gotowa do poważnych rozmów (tzn. szukania

kompromisu, a nie żądania od nas ustępstw) nie wyobrażam sobie by, czy ja, czy mój następca prowadził te rozmowy jednoosobowo.

Dla mnie natomiast problem ubiegłej kadencji jest inny. Liczba naszych oddziałów się zmniejsza. Przestały istnieć lub faktycznie przestały istnieć oddziały, które kiedyś należały do aktywniejszych w PTT. Na zjeździe musimy tę sprawę podjąć. Może trzeba będzie przyjąć uchwałę w sprawie zasad tworzenia oddziałów, a także działań wspomagających oddział zagrożony likwidacją. Osobiście uważam, że oddział może powstać tam, gdzie jest dostatecznie duża grupa ludzi o ustabilizowanej sytuacji życiowej. Jeżeli wśród nich będą charyzmatyczni przywódcy, to wokół nich zgromadzi się również młodzież, to bardzo dobrze, ale trzeba się liczyć z tym, że jak młodzież zgromadzona w szkolnym kole szkołę ukończy, może się „rozjechać”. Bardzo ważne jest, by członkom likwidowanych oddziałów, którzy chcą dalej z nami być coś zaproponować.

**Oczekujemy dalszych wypowiedzi w dyskusji przedzjazdowej,
którą opublikujemy w następnym numerze „Co słyszeć”.**

**Nowy numer zostanie wydany na VII Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który odbędzie się w Zakopanem, w Nauczycielskim Centrum Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym na Ciągłówece 11,
w dniach 17-18 listopada 2007 roku.**

CO SŁYCHAĆ w numerze:

DNI GÓR PTT W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

Panie Profesorze Kozłowski, larum grają...

W Alpach z Oddziałem PTT Beskid w Nowym Sączu

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Jan Słupski*

Panie Profesorze Kozłowski, larum grają...

Trwały już wielkie przygotowania do obchodów 80-lecia urodzin Profesora. Nie doczekał ich, odszedł niespodziewanie 17 września 2007 r. w Krynicy. Zmarł nagle na mównicy kończąc wykład nt. „Ograniczenia budownictwa na terenach cennych przyrodniczo” w czasie Konferencji Naukowej: „Problemy budownictwa na terenach ekologicznie cennych”, zorganizowanej przez Komitet Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN, KN PZITB oraz Politechnikę Białostocką. Natychmiastowa pomoc lekarska nie odniosła skutku. Jak powiedział jeden z żegnających Go nad grobem ostatnie wypowiedziane zdanie było apelem o współpracę pomiędzy inżynierami a ekologami, o zakopanie wojennego topora. Był bowiem prof. Kozłowski człowiekiem dialogu społecznego, który chciał wszystkich przekonać do potrzeby ochrony przyrody w błyskawicznie rozwijającej się obecnie cywilizacji.

Urodził się 5 stycznia 1928 roku we Lwowie, ale dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku Przybysławice, na ziemi miechowskiej. W czasie okupacji uczył się na tajnych kompletach by potem w Miechowie kontynuować naukę w zakresie liceum o profilu matematyczno-przyrodniczym. Następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie w 1947 roku zdał maturę w IV Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Studia na Wydziale Geologiczno-Mierniczym AGH ukończył w roku 1952 uzyskując tytuł inżyniera geologa oraz stopień magistra nauk technicznych. W czasie studiów był asystentem w zakładzie prof. Walerego Goetla, który wpajał młodzieży idee ochrony przyrody.

Od wczesnej młodości związany był z górami, do PTT wstąpił w r. 1946. Jesienią 1948 r. został przyjęty do Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego, 2 września 1950 wpisano go na listę członków zwyczajnych. Był pomocnikiem instruktora taternictwa. Wspinał się dużo latem i zimą, aż do wypadku lawinowego pod Kozią Przełęczą Wyżnią, któremu uległ w marcu 1953 roku. Opisał go sam w Pamiętniku PTT t.12 (2003) jako wspomnienie o Macieju Mischke. Wypadek przerwał na samym początku wymarzony zimowy pobyt w Dolinie Pięciu Stawów z Maciejem Mischke i Stanisławem Dzułyńskim jako partnerami na linie.

Z Maciejem Mischke pracowali wówczas razem w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego, w którym zatrudniony był od 1 lipca 1951 r. na stanowisku projektanta-geologa.

Skomplikowane złamanie nogi w wyniku wypadku na wiele miesięcy przykuło go do łóżka, nie odzyskał już po nim pełnej sprawności. Nadal jednak był w górach, jeździł przez lata z zamiłowaniem na nartach będąc jednym z propagatorów krótkich nart zwanych „miszkami”.

Dwa lata później, 16 marca 1955 r. jako uczestnik obozu zimowego nad Popradzkim Stawem w towarzystwie Henryka Czarnockiego, Tadeusza Strumiły i Antoniego Wali dokonał pierwszego zimowego wejścia północno-wschodnią ścianą na Zadnią Garajową Turnię w grani Hrubego. 19 marca ten sam zespół przeszedł jako pierwszy zimą lewą połąć wschodniej ściany Zadniej Baszty, schodząc ścianą zachodnią. W 1957 roku jako uczestnik rekonesansowej wyprawy w Kaukaz. 5 września

wszedł na Gumaczi a 10 września na wschodni wierzchołek Elbrusa (5595 m). Jako geolog zbierał tam próbki skał, a po powrocie zamieścił artykuł o Kaukazie w czasopiśmie przyrodniczym „Wszechświat” (nr 2 / 1958). W 1959 r. brał udział w wyjeździe Koła Krakowskiego KW w Alpy Julijskie, w czasie którego w towarzystwie Adama Dobrowolskiego 11 września przebył wschodni filar Stenara, a dwa dni później drogę słoweńską na północnej ścianie Triglavu. W roku 1961 wraz z Mirosławem Bądryńskim poprowadził 2 nowe drogi w masywie Lodowego Szczytu – środkiem północnej ściany Sobkowego Kopiniaka (27 VIII) i lewą częścią północnej ściany Małej Sobkowej Turni (30 VIII). W 1962 uczestniczył w wyprawie geologicznej do Mongolii.

Od aktywnego taternictwa odsunął się po przeniesieniu się w roku 1963 do Warszawy. Wcześniej pracował w Krakowie na stanowisku głównego inżyniera dokumentacji w Przedsiębiorstwie Geologicznym Surowców Skalnych. W roku 1962 otrzymał na AGH stopień doktora nauk technicznych za pracę pt. „Pozycja stratygraficzna i tektoniczna wulkanizmu permskiego w centralnej części niecki śródsudeckiej”. W marcu 1963 r. objął kierownictwo Zakładu Geologii Złóż Surowców Skalnych w Instytucie Geologicznym w Warszawie. Efektem jego pobytu w Mongolii była praca pt. „Badania geologiczne nad rozwojem plutonizmu i wulkanizmu na obszarze gór Chasagtu w Zachodniej Mongolii”, na podstawie której habilitował się w zakresie geologii surowcowej na AGH w marcu 1969 roku. W 1976 roku uzyskał tytuł profesora. Napisał wiele prac naukowych, opracowań kartograficznych i ekspertyz, które dotyczyły głównie krajowej bazy surowcowej. Podsumowaniem tych prac była monografia „Surowce skalne Polski”, którą współredagował.

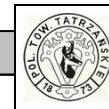
Ten pierwszy etap jego działalności naukowej nazwałabym rozpoznaniem sytuacji. Zwrócił on i ukierunkował uwagę Profesora na negatywne skutki gospodarowania zasobami naturalnymi i na niekorzystny wpływ przemysłu ciężkiego na środowisko życia człowieka. Wraz z profesorami W. Brzezińskim i Z. Wierzbickim prof. Kozłowski opublikował w roku 1981 raport „O stanie środowiska przyrodniczego w Polsce i zagrożeniu zdrowia ludzkiego”. W tym czasie związał się z „Solidarnością”. Zaczął pisać niezależne ekspertyzy przeciwko planom wielkich budowli socjalizmu – kopalni i huty w Krzemiance k/Suwałk, Fabryki Tlenku Glinu w Nowinach pod Kielcami i Elektrowni Atomowej w Żarnowcu. W roku 1983 ukazała się jego książka pt. „Przyrodnicze uwarunkowania gospodarki przestrzennej Polski”.

W latach 1986-1990 był jednym z koordynatorów programu badawczego „Ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego” kierowanego przez prof. Romana Andrzejewskiego. Kierowany przez niego zespół zaangażowanych badaczy wydał kilkanaście książek z zakresu gospodarki środowiskiem przyrodniczym na obszarach eksploatacji surowców mineralnych. Stworzyło to podstawy koncepcji nowego prawa geologicznego i górniczego, a także programu „Ochrona litosfery”.

W grudniu 1988 r. wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie przewodnicząc Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu jako przewodniczący stolika ekologicznego ze strony solidarnościowo-opozycyjnej. 4 czerwca 1989 roku



Stefan Kozłowski na Kaukazie



z ramienia „Solidarności” został wybrany posłem Sejmu Kontraktowego RP w okręgu wyborczym „Kędzierzyn-Koźle” na Opolszczyźnie. Funkcję posła pełnił z wielkim zaangażowaniem, nawiązując do rodzinnej tradycji – jego ojciec Tomasz był posłem w latach 1930-1939. Jeden z jego wyborców tak napisał na wieść o Jego śmierci: „Był moim posłem, członkiem Obywatelskiego Komitetu Parlamentarnego. Mieszkał wprawdzie w Warszawie ale utrzymywał stałą i żywą łączność ze swoimi wyborcami, z Opolszczyzną, pomagał mu w tym, wtedy bardzo jeszcze młody syn Maciek. Miły, niesłychanie dobrze wychowany człowiek. Z prawdziwą kindersztubą wniesioną z zacnego domu. Miałem zaszczyt z nim współpracować „wspierać jego kampanię wyborczą.” (Stanisław Wodyński).

W Sejmie był wiceprzewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, która doprowadziła do uchwalenia wielu ważnych ustaw ekologicznych, takich jak o ochronie przyrody, o lasach, prawo geologiczne. W 1991 roku wydał książkę „Gospodarka a środowisko przyrodnicze”. Mec. Jan Olszewski zaprosił go do formowanego przez siebie rządu. 23 grudnia 1991 roku został zaprzysiężony na stanowisku – jeszcze wówczas – Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Niestety, ze strachu przed lustracją, rząd ten został przez Sejm odwołany, a prof. Kozłowski mógł pełnić funkcję Ministra tylko do 11 lipca 1992 roku. Zdążył jeszcze jako Minister, rozpocząć rozmowy z Norwegią w sprawie dostaw gazu i ropy do Polski, oraz przewodniczyć polskiej delegacji na tzw. Szczyt Ziemi, czyli konferencję „Środowisko i Rozwój” w Rio de Janeiro i podpisać sławną „Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmiany Klimatu” oraz Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Różnorodności Biologicznej”. Był inicjatorem i propagatorem programu „Zielone Płuca Polski” dla terenów północno-wschodnich kraju, m.in. leżącego u podstaw powołania w 1993 roku Biebrzańskiego Parku Narodowego. Następnie w latach 1992-1995 był doradcą prezydenta Lecha Wałęsy do spraw ekologii i ochrony środowiska.

Wróćmy w tym miejscu ponownie do spraw tatrzańskich. Na wieść o wznowieniu legalnej działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego prof. Stefan Kozłowski złożył deklarację do Oddziału Krakowskiego PTT. Nawiązaliśmy z nim współpracę i zapewne dzięki niemu zostało wzięte pod uwagę nasze wystąpienie do Sejmu w sprawie uregulowań prawnych Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na jego zaproszenie byłam wraz z prezesem Maciejem Mischke na spotkaniu w Ministerstwie nt górskich parków narodowych. To on wsparł finansowo wydanie pierwszego tomu Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego umożliwiając jego start. Był to zarazem czas, w którym zaczęli spotykać się taternicy-seniorzy, w spotkaniach uczestniczył także prof. Kozłowski. Kulturował bowiem przez lata przyjaźnie zrodzone w Tatrach. Pozostawałam z nim przez następne lata w kontakcie listowym lub telefonicznym. W roku 1997 spotkaliśmy się „na przylapie” „Domu pod Jedłami”, na organizowanym przez prof. Jacka Woźniakowskiego jubileuszu stulecia jego wybudowania. IV Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (Zakopane 1998) przyznał prof. Kozłowskiemu złotą odznakę PTT w kosówkę. Nie będę wymieniać wielu innych odznaczeń i medali otrzymanych przez Profesora za jego zasługi.

Prof. Stefan Kozłowski odszedł na emeryturę z Państwowego Instytutu Geologicznego, ale nadal był szalenie aktywny naukowo i organizacyjnie. W roku 1995 objął stanowisko kierownika Katedry Ochrony Środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W tym czasie wydał dwie książki „W drodze do ekorozwoju” i „Ekologiczne problemy przyszłości świata i Polski”. Co tydzień dojeżdżał na zajęcia do Lub-

lina. Wcześniej, w latach 1991-1995 prowadził wykłady w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Podjął się także funkcji dziekana w Wyższej Szkole Ekologii i Zarządzania w Warszawie. Od 1990 roku był przewodniczącym Komitetu Naukowego przy Prezydium PAN „Człowiek i Środowisko” Wspierał społeczne ruchy ekologiczne, był członkiem honorowym Ruchu Ekologicznego Św. Franciszka z Asyżu i Rady Programowej Pracowni na rzecz Wszystkich Istot.

Ostatni mój osobisty kontakt z prof. Kozłowskim miał miejsce w czasie Konferencji Naukowej nt. „Karpaty i inne Euroregiony – postawy psychologiczne wobec ochrony środowiska” organizowanej przez stowarzyszenie Ekopsychologia na kampusie UJ w dniach 20-22.10.2004 roku. Zachęcił mnie do udziału w tej konferencji. W swoim referacie nt. „Karpacki obszar funkcjonalny w świadomości samorządów terytorialnych” Profesor ubolewał nad brakiem strategicznych programów rozwojowych dla Karpat i nad ciągłym pogarszaniem ustawy o ochronie przyrody w kolejnych nowelizacjach. „Za pożyczone pieniądze niszczymy doliny rzeczne, zwiększamy zagrożenie powodziowe...” – mówił o niewłaściwej regulacji koryt rzecznych. „Karpaty powinny być zielone. Powinny być krainą leśną, co będzie miało istotne znaczenie dla poprawy warunków bioklimatycznych, czystości rzek, czyli warunków dla odnowy sił człowieka. Najpoważniejsze zagrożenie dla Karpat stanowi rozproszenie urbanizacji. Doliny karpackie są zabudowywane od ich osi aż po granice lasów, zajmujących zwykle partie grzbietowe... Wiele gmin dąży do budowy wyciągów narciarskich, kolejek gondolowych i towarzyszącej im infrastruktury. Projekty te w wielu przypadkach naruszają zasady ochrony przyrody, jak np. w Popradzkim Parku Krajobrazowym...” Prof. Kozłowski był gorącym orędownikiem podpisania Konwencji Karpackiej przez państwa, które leżą na obszarze Karpat.

Mieliśmy wtedy okazję do pogawędki w przerwie obrad, a potem podrzucił mnie autem do centrum.

I tak nie bacząc na stan zdrowia i upływające lata stale był zatroskany, zaangażowany i bardzo aktywny. Do ostatnich lat życia podejmował z przyjaciółmi wielodniowe zimowe eskapady ciągnąc sanie po biebrzańskich bagnach i zamrzniętych rzekach, a w lecie kajakowe. O niektórych jego inicjatywach dowiedziałam się dopiero na cmentarzu. Czy nie marzył o spokojnym miejscu dla siebie na ziemi? Nabył w latach dziewięćdziesiątych stary dom w Radóchowce nad Świdrem, na terenie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego i coraz więcej wolnego czasu tam spędzał. Gromadził m.in. stare sprzęty, aby je ocalić od zniszczenia. Może z czasem powstałoby małe muzeum etnograficzne. Ale czy tak uspołeczniony człowiek mógł się odgradzić w jakimś azylu od świata? Bardzo szybko zyskał wielką przychylność i autorytet wśród miejscowej społeczności. Małej szkole w sąsiednim Dłużewie groziła likwidacja. Zainicjował założenie Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły i został jego prezesem. Stowarzyszenie założyło szkołę społeczną ocalając placówkę przed zamknięciem. Toteż dzieci szkolne z Dłużewa wyśpiewały mu nad grobem swą wdzięczność. Nie zapominał też o rodzinnych Przybysławicach, które na pogrzeb wydelegowały poczet sztandarowy swej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Sam wychował i wykształcił czwórkę dzieci i dochował się gromadki wnuków, które żegnały go, także w wózeczku najmłodsza trzytygodniowa wnuczka.

Gdy w czasie mszy pogrzebowej rozległy się dźwięki trąbek na chórze nieodparcie nasunęło mi się skojarzenie:

Panie Profesorze Kozłowski, larum grają... larum w obronie ojczystej przyrody. Kto podejmie buławę i godnie Cię zastąpi...



Od Redakcji

Dziękujemy za nadesłane gratulacje

Z początkiem października otrzymaliśmy list od redakcji „Poznaj swój kraj” z gratulacjami jubileuszu 200 numerów naszej gazetki. Dziękując za nadesłane gratulacje publikujemy poniżej list.

poznaj swój kraj

01-785 Warszawa, ul. Broniewskiego 8 A
tel. (0-22) 663-87-52. fax (0-22) 663-11-46

L.dz. 1184/07

4 października 2007 r.

Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Redakcja "Co Słysać?"
Kraków

Z okazji wydania 200. numeru "Co Słysać?" przesyłamy Państwu serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia dalszych, równie udanych co najmniej pięciuset wydań tego czasopisma. Jako redaktorzy i wydawcy doskonale wiemy, co znaczy dziś wydawanie prasy niekomercyjnej, służącej wielkim sprawom. Jesteśmy pełni uznania szczególnie dla Zespołu Redakcyjnego w osobie Pani Barbary Morawskiej-Nowak pracującej społecznie przy tym wielkim dziele.

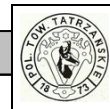
Nie wszyscy i nie zawsze zdają sobie sprawę z ogromnego znaczenia informacji docierającej do wszystkich członków organizacji społecznej. Podjęliście Państwo ten trud i konsekwentnie realizujecie go dowodząc słuszności podjętych w nowej Rzeczypospolitej celów i zadań. Wasze "Co Słysać" jest odzwierciedleniem zaangażowania członków a nade wszystko działaczy Stowarzyszenia. Z Waszego pisma czerpiemy wiadomości o życiu PTT, a nieraz i inspiracje do naszych publikacji. Jesteśmy przekonani, że nasza współpraca mogłaby być jeszcze ściślejsza, że powinniśmy stworzyć wspólny front i lobby niekomercyjnej prasy krajoznawczo-turystycznej, by jeszcze lepiej służyć wszystkim rozmiłowanym w wędrówkach przez ojczyzny kraj.

Łącząc wyrazy uznania jeszcze raz życzymy wszystkiego najlepszego!

REDAKTOR NACZELNY

Janusz Saja

OFICYNA WYDAWNICZA AMOS – WARSZAWA



Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Odroczona rozprawa

Jak mogli przeczytać czytelnicy Dziennika Polskiego z 10.10.2007 roku, „wczoraj miała się odbyć rozprawa. Została jednak odroczone. Sąd miał wątpliwości dotyczące prawidłowości złożenia trzech skarg. Jednocześnie zdecydował, że cztery odrębne skargi rozpatrywane będą w ramach jednej sprawy”.

Było to 9.10.2007 r. i dobrze, że dziennikarz przypomniał, że „Skargi na decyzję SKO z 2004 r. do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie złożyły 4 organizacje ekologiczne: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Liga Ochrony Przyrody i Federacja Zielonych Grupa Krakowska”.

Chodziło nam głównie o zlekceważenie nas przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Nowym Sączu, które nasze skargi o uchybienia w podjęciu decyzji w sprawie Kasprowego dotyczące braku raportu o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu ze względu na oddziaływanie tak dużej inwestycji na przyrodę Tatrzańskiego Parku Narodowego pozostawiły bez odpowiedzi. Nasze skargi przeleżały w SKO prawie dwa lata i dopiero po naszej interwencji zostały przesłane do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie.

Wszystkie organizacje stawiły się Sądzie, drugą stroną – czyli PKL reprezentował adwokat Janusz Długopolski, który przy okazji rozdał nam odpowiedzi na nasze skargi. Tak więc Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dowiedziało się, że łamie własny statut gdyż występuje przeciwko inwestycji proekologicznej (sic!), jaką jest rozbudowa kolei na Kasprowy, a także jak wiele świadczy PKL na rzecz ochrony Tatr. Wybrukowało na przykład szlak od stacji kolei linowej na Kasprowym Wierchu do

Suchej Przełęczy. Najbardziej faktycznie znaczące jest wykonanie oczyszczalni ścieków na stacjach Myślenickie Turnie i Kasprowy Wierch. Oczywiście na takie przedsięwzięcia PTT nie stać.

Natomiast zdaniem adwokata, PTT zaniedbuje działania ochronne w Tatrach bo nie tarasuje drogi do Morskiego Oka, którą w szczycie wakacyjnych weekendów może tam dojść lub dojechać furkami nawet 20 tys. osób.

Z tej samej strony Dziennika dowiedzieliśmy się, że od przyszłego roku będą jeździć nad Morskie Oko bardziej eleganckie furki zwane odtąd fasiażami, nawiązujące wyglądem do tych, które kursowały w czasach Eljasza. Bagatela – fiakrzy będą musieli zapłacić za nowy pojazd 10-12 tys. złotych, ewentualnie zrobić sami stary pojazd wg. wskazań nowego prototypu „Tatrawozu”. Gotowi są jednak takie koszty ponieść, bo wożenie turystów to złoty interes. Pewnie przy okazji podniosą ceny przejazdu.

A jakie to były uchybienia skarżących organizacji, które umożliwiły odroczenie rozprawy? Sędzia po kolei analizował nasze statuty. Na szczęście wg statutu PTT reprezentuje przed sądem prezes lub wiceprezesi. Brak było naszego KRS-u, na trzeci dzień doniosłam aktualny odpis do Sądu. O wiele gorzej ma Liga Ochrony Przyrody, którą przed Sądem prezentuje Zarząd. Liczy on ponad 50 osób. Nie wyobrażam sobie, jak w ciągu siedmiu dni Liga zorganizuje zebranie tylu podpisów pod skargą.

Tymczasem trwa rozbudowa kolei i ma zakończyć się w grudniu. Zostały już zawieszono nowe wagoniki. ■

Tekst i zdjęcie: *Szymon Baron*

Ekologia po rumuńsku

Jeśli ktoś wędrując po polskich górach widział porozrzucane przez turystów gdzie popadnie śmieci i czuł się tym zniesmaczony, nie powinien jechać w najwyższe góry Rumunii – Fogarasze...

Przed wyjazdem, w te, drugie najwyższe góry Karpat czytałem co nieco o przywiązywaniu przez Rumunów uwagi do środowiska naturalnego, lecz niestety, to co zobaczyłem na miejscu było wprost niewyobrażalne. Na szczęście nie wzdłuż całego szlaku, a jedynie w miejscach nadających się na biwak leżały hałdy śmieci – kartonów, worków i co najgorsze – puszek po konserwach, które w przeciwieństwie do wcześniej wymienionych nie rozkładają się w ogóle. Co gorsza, były tam nie tylko rumuńskie puszki, lecz także ukraińskie, czeskie, słowackie, niemieckie i niestety, polskie.

Na pocieszenie pozostaje fakt, że turyści których mijaliśmy na szlaku (Polacy, Czesi, Angielka i Nowozelandczyk) nieśli podobnie jak my śmieci z sobą, przytroczone do plecaków.

Reasumując – dbajmy o góry, o przyrodę, bo inaczej będziemy jeździć na wycieczki by oglądać śmietniki, takie jak ten w Górach Fogaraskich, widoczny na zdjęciu. ■



Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcia: *Jan Poręba, archiwum Antoniego L. Dawidowicza, internet*

DNI GÓR PTT w Górach Świętokrzyskich

„To są jedyne polskie góry w całości polskie” – przypomniał nam prezes Antoni Leon Dawidowicz. Co prawda najniższe, ale i najstarsze.

Minęły kolejne Dni Gór PTT będące okazją do spotkania się osób z różnych oddziałów, czas który można było wykorzystać w pełni na zaplanowany program, bez kolizji z jakimiś obradami. A program był ciekawy, pokazujący jaką rolę odegrały te malutkie góry w naszej literaturze i historii.

Pierwszego dnia popołudniu autokar podwiózł nas do Ciekot, skąd zdobywaliśmy rodzinną górę Stefana Żeromskiego – Radostową, a następnie przez Kraiński Grzbiet wróciliśmy do św. Katarzyny. Niestety rozpadało się, a jeszcze przykrzejszy był silny, zimny wiatr, który siekł tym deszczem na odkrytym grzbiecie. Buduje się tam szeroka droga szybkiego ruchu z parkingiem dochodzącym do granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Minęliśmy także górną stację wyciągu narciarskiego – widocznie i te niezbyt strome stoki ok. 400 metrowej góry też jest dobry.

Wieczorem Janusz Smolka przedstawił nam trzy prelekcje związane ze Stefanem Żeromskim.

Dzień drugi to całodzienna wycieczka z Nowej Słupi na św. Krzyż i dalej 22 km trasa na Łysicę oraz zejście do św. Katarzyny. Pogoda była przepiękna, podobnie jak i w niedzielę.

Prowadzenie na części trasy objął Staszek Trębacz, bo przewodnik z Oddziału Chałubińskiego nie mógł dotrzeć.

Razem więc podchodziliśmy na św. Krzyż, doszła nas grupa z Nowego Sącza pod wodzą Maćka Zaremby. Od Staszka jak zwykle wiele mogliśmy się dowiedzieć.

Najpierw przy kopcu Czartoryskiego (jeszcze jeden kopiec, a raczej usypany kopczyk z kamieni). Gdy upadło

powstanie 1831 roku, a książę Adam Czartoryski skazany został na opuszczenie ojczyzny, przybył jeszcze na św. Krzyż i przemówił do ok. 30-tysięcznej rzeszy rodaków, z apelem, aby nie tracili ducha. Na pamiątkę tego usypano ten kopiec.

Klasztor Benedyktynów na św. Krzyżu – przed którym za chwilę stanęliśmy – to najstarszy klasztor na ziemiach polskich, datowany na rok 1006 i zarazem najstarsze miejsce pielgrzymkowe (o Częstochowie się jeszcze nie śniło).

Staszek zapoznał nas z historią klasztoru, a następnie samego kościoła, do którego weszliśmy. Na kruzgankach przejął nas przewodnik-zakonnik. Nastąpiło południe i przerwa, w czasie której mogliśmy skorzystać z miejscowej klasztornej restauracji i zjeść smaczny bigos. Potem przeszliśmy na wybudowaną nad gołoborzem metalową galerię widokową (dla mnie novum) by skupić się na odmianie nad przyrodą i krajobrazem świętokrzyskich gór. Druga nowość, to szeroka, asfaltowa droga z chodnikami na poboczach, którą zeszliśmy na Przełęcz Hucką. Tu zakończył prowadzenie nas Staszek Trębacz, którego nazajutrz czekało prowadzenie oddziałowej wycieczki na Lubą.



Na Radostowej z najmłodszym uczestnikiem Dni Gór



Do klasztoru na św. Krzyżu już niedaleko



Przy wieczornym ognisku

Na dalszej trasie rozproszyliśmy się nie miłosiernie. To, że trasa dała mi „w kość” było wyłącznie moją winą. Zlekceważyłam niestłusznie te niskie góry wybierając się w lekkich butkach o dość cienkich spo-

dach, zamiast w wibramach i odczułam każdy kamyk. Wiedziałam, że uratuje mnie jak najszybsze przejście tej długiej trasy. Biegnie ona od przełęczy huckiej skrajem lasu,

a nie po grzbiecie Łysogór jak dawniej. Na pewnych odcinkach szłam nią sama, ale z naprzeciwka szły duże grupy pielgrzymkowe, bez końca pozdrawiając (a niewiele wcześniej koleżanka ubolewała, że turyści nie mówią sobie teraz na trasie „dzień dobry”). Dochodzili jednak koledzy, więc to jakiś czas szłam z poznaniakami, to znów w towarzystwie mej koleżanki z pokoju). Spotkałyśmy się także z popasającymi łodzianami. Sporo spotkało się nas na Łysicy. Gdy tam doszłyśmy, wydawało się nam, że jesteśmy ostatnie i o godz. 18.00 doszłyśmy wreszcie do „Wieczernika” – gdzie nocowaliśmy. Okazało się jednak, że ostatni dotarli na miejsce godzinę później, bo jeden ze starszych kolegów niedomagał.

Myśmy zjadły pośpiesznie obiad, a prelegent poczekał. Tym razem pan Jerzy Kowalczyk wyświetlił nam miejsca związane z powstaniem styczniowym – miejsca grobów i pomników powstańczych (mogły one powstać dopiero po odzyskaniu niepodległości).

W pierwszym rządzie dowiedziałam się, że to bracia Dawidowiczowie z Suchedniowa wystawili kilka powstańczych pułków. Jednym z nich był Jan Dawidowicz (na zdjęciu po lewej), pradiadek naszego prezesa.

Było jeszcze wieczorne ognisko, na którym się tylko pokazałam i zległam odpoczywać po trudach dnia.

Zawsze najciekawsze są dla mnie miejsca, w których



wcześniej nie byłam, stąd takim był program trzeciego dnia, już nie męczący, bo autokarowy. Pojechalśmy do Wąchocka, gdzie bylimy na mszy św., a następnie zwiedziliśmy klasztor Cystersów wraz z muzeum poświęconym tradycjom niepodległościowym. Klasztor w Wąchocku jest jednym z najcenniejszych w Polsce zabytków architektury romańskiej. Znajdujące się tam Muzeum powstało z kolekcji długoletniego proboszcza z Nowej Słupi, ks. płk Walentego Ślusarczyka, który całe życie kolekcjonował pamiątki patriotyczne. Tu także został pochowany w 1988 r., po 44 latach od śmierci, przywódca partyzantki AK w Górach Świętokrzyskich, Jan Piwnik ps. Ponury.

Zginął 16 czerwca 1944 roku pod Nowogródkiem, gdzie został służbowo przeniesiony. Pod pomnikiem Ponurego



Ksiądz Ślusarczyk z patriotycznymi pamiątkami

na wąchockim rynku, obecnie noszącym jego imię zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie. Następnie pojechalśmy na Wykus, gdzie w rezerwacie leśnym jest kapliczka Matki Boskiej Bolesnej, a obok mogiła mjr Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, zastępcy „Ponurego”. Na murze wokół kaplicy znajdują się tabliczki wszystkich poległych w la-

tach 1943-44, uzupełniane tabliczkami zmarłych już później. Tabliczek stale przybywa, ostatnia pochodzi już z tego roku. Ostatnim, nie planowanym wcześniej punktem programu było odwiedzenie sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Kałkowie. To już było dla mnie całkiem nieoczekiwane. 23 lata temu w małej wioseczce ksiądz proboszcz Czesław Wala wybudował okazały kościół To już najnowszej daty zabytek.

Świątynia Matki Boskiej Bolesnej Królowej Polski według projektu inż. Romana Wdowicza z Kielc została tu wzniesiona w latach 1983-1984. Jest dwupoziomowa, jednonawowa z dwoma kaplicami, z prezbiterium zwróconym ku północy. Architektura oraz wystrój wnętrza są

⇒



Pamiątkowe zdjęcie przed pomnikiem "Ponurego" w Wąchocku

utrzymane w stylu barokowym. Świątynia górna jest miejscem kultu Matki Bożej w kopii obrazu Bolesnej Królowej Polski z Lichenia. Nad głównym ołtarzem rozpościera się baldachim z koroną, jako wyraz królewskiego hołdu należnego Maryi.

Na terenie sanktuarium wybudowano Golgotę - murywaną budowlę 33 m wysokości, gdzie na kilku poziomach mieszczą się kaplice, każda poświęcona innemu fragmentowi martyrologii narodu polskiego w XX wieku



Kapliczka na Wykusie

aż po okres stanu wojennego. Jest na przykład kaplica poświęcona 108 księżom wnieśionym na ołtarze w czasie pielgrzymki do Ojczyzny Jana Pawła II w roku 1999, którzy zostali zamordowani przez Niemców w czasie II wojny światowej. Tu jeden z kolegów pokazał mi portret brata swej teściowej, który zginął tylko dlatego, że był

Można by pisać wiele, nie wszędzie dotarłam i nie wszystko bezpośrednio zobaczyłam. Jest co zwiedzać i do wizyty w Kalkowie zachęcam.



Kalków - murywana budowla zwana Golgotą

Wróciliśmy do naszej bazy i rozstaliśmy się, dzięki uprzejmości Jasia Poręby z Chrzanowa wygodnie zostałam dowieziona pod dom.

W czasie tych trzech dni spotkało się 75 osób, chociaż nie wszystkie uczestniczyły w całym programie. Reprezentowani byli członkowie oddziałów w Bielsku-Białej, Chrzanowie, Krakowie, Nowym Sączu, Ostrowcu Świętokrzyskim, Poznaniu oraz najliczniej – w Łodzi i Radomiu im. Chałubińskiego, który był organizatorem tegorocznych Dni Gór. Najmłodszy uczestnik liczył 17 miesięcy, najstarszy dochodził osiemdziesiątki. ■

zaproszenie

Jesień Łemków w Łodzi

Oddział Karpacki PTT w Łodzi oraz Centrum Kultury Młodych w Łodzi zapraszają na Jesień Łemków w Łodzi.

19 października (wstęp wolny)

- 18.00 otwarcie I dnia „Jesieni Łemków w Łodzi”
- Gawęda Stanisława Krycińskiego
- Prezentacja filmu Adama Krzykwy „Cztery pory roku na Łemkowszczyźnie”
- Otwarcie wystawy fotograficznej Adama Krzykwy
- Zwiedzanie wystawy Olchowiecki Kermesz w obiektywie.
- Koncert kapeli folkowej LECHaRUS

Niejako przedłużeniem „Spotkań z górami” będzie wyjazd w góry w dniach 24-28 października. Ponieważ w krainie Łemków – Beskidzie Niskim spędziliśmy lato teraz proponujemy krainę Bojków – Bieszczady. A konkretnie „bieszczadzki worek”. W planie odwiedzenie grobu Hrabiny, przejście granicznym grzbietem od źródeł Sanu do Przelęczy Bukowskiej, odwiedzenie bieszczadzskich chat (Beniowa, Dydiowa itd.). Dojazd własny.

Zgłoszenie udziału w wyjeździe prosimy kierować do Janusza Pilca pod nr tel. 692 490 724 do 10 października. ■

20 października (wstęp 28zł z „koszykiem”)

- 18.00 otwarcie II dnia „Jesieni Łemków w Łodzi”
- Film „W Beskidzie zielonym”
- Występ Orkiestry św. Mikołaja
- Loteria
- Tańce, swawole przy muzyce Orkiestry św. Mikołaja

Od Redakcji

Podział mandatów na VII Zjazd Delegatów PTT - errata

W sierpniowym numerze „Co Słyszać?” opublikowaliśmy podział mandatów na zbliżający się Zjazd Delegatów PTT. Niestety, podczas składu gazetki nie ustrzeżliśmy się błędu – na **Oddział w Ostrowcu Świętokrzyskim** przypada **5 mandatów** (a nie 3, jak podaliśmy). Łączna liczba delegatów na VII Zjazd Delegatów PTT wynosi 130. ■

Tekst: *Maciej Zaremba*, zdjęcia: *Wojciech Szarota*

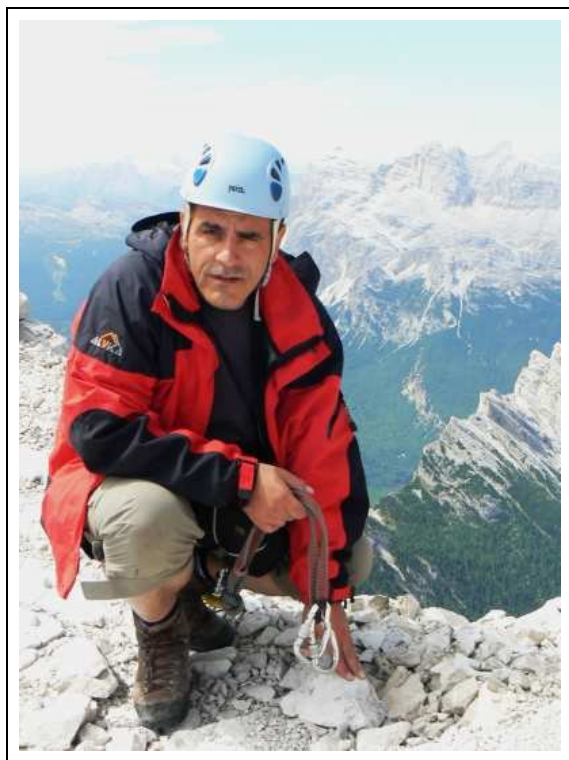
W Alpach z Oddziałem PTT Beskid w Nowym Sączu

W niedzielę 2 września szczęśliwym powrotem zakończyła się kolejna letnia wyprawa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W tej partnerskiej wyprawie uczestniczyło 44 uczestników a właściwie 45, ponieważ kierowca Jerzy Jabłoński w miarę możliwości również uczestniczył w programie górskim. Uczestnikami byli głównie mieszkańcy Nowego Sącza i okolic, ale również Warszawy, Białej Podlaskiej, Sanoka, Rymanowa Zdroju, Sosnowca i Goczałkowic.

Tegoroczny program górski był wyjątkowo bardzo ambitny i to nie tylko ze względu na Mont Blanc jako główny cel, ale również z uwagi na trudności techniczne ferrat w Dolomitach, czy aklimatyzacyjne w masywie Monte Rossa. Tak ambitne plany wymagają wspaniałej pogody przez cały okres jej trwania, a na naszej wyprawie możemy właściwie mówić tylko o 4 dniach takiej. Pomimo kaprysów aury realizowaliśmy jedno z najambitniejszych ferrat w Dolomitach: Cesare Piazzeta w grupie Sella, Cesare Olivieri na Punta Anna i Tofane di Mezzo w grupie Tofan, czy ferraty Zandonella w Dolomitach di Sesto, Vandelli w grupie Sorapis. Wykorzystując mniej sprzyjające warunki przeszliśmy Galerię Lagauzoi, czyli sztolnię wykutą w Picollo Lagauzoi dla celów operacyjnych frontu I wojny światowej. Dolomity były teatrem działań tzw. frontu południowego, i do dziś pełno jej śladów.



W drugiej części wyprawy ferraty zostały zastąpione lodowcami najwyższego masywu Alp Monte Rossa



z dziesięcioma 4-tysięcznikami Baza wypadowa było na 2 noce schronisko Gniffeti położone na wysokości ponad 3600 m n.p.m. Z założenia miał być to pobyt aklimatyzujący uczestników wyprawy do poważniejszego przedsięwzięcia jakim jest Mont Blanc. Warunki atmosferyczne pozwoliły na zdobycie najwyższego położonego schroniska w Europie księżnej Margarity posadzonego na Punta Gnifetti (Signallkupe) na wysokości 4559 m n.p.m. Cel ten osiągnęło 33 uczestników, pozostałych 10 zdobyło piękna Piramidę Vincent 4215 m n.p.m. Piękna pogoda pogorszyła się na dobre 3 dni i musieliśmy podjąć trudną decyzję o zrezygnowaniu ze zdobycia Mont Blanc na rzecz odwiedzenia jednego z bardziej malowniczych jezior alpejskich Maggiore.

Zakwaterowani w hotelach Arony odwiedziliśmy m.in. Wyspy Boromejskie. Na zakończenie z powodu nagłej poprawy pogody zdecydowaliśmy się na 1 dniowe wejście na kolejny 4-tysięcznik Breithorn 4165m n.p.m. z miejscowości Cervinia-Breuil. Pogoda była wspaniała, wręcz wymarzona. Szczyt osiągnęło 33 osoby, a radość przebywania w cieniu Matterhornu osłabiała myśl, że ryzyko podjęcia zdobycia Mont Blanc opłaciło by się! Trudno, Biała Dama innym razem.

Całą wyprawę przygotowali i prowadzili Maciej Zaremba, Robert Cempa i Wojciech Szarota, wspomagani innymi przewodnikami, jak Karol Krokowski i Łukasz Musiał. Nad finansami czuwał i to

skutecznie Arkadiusz Rybiński, bo trzeba przyznać, że cena za uczestnictwo: 550 zł + 170 euro/os to na warunki zachodnioeuropejskie cena wielce atrakcyjna, wręcz niemożliwa. Plonem wyprawy jest wiele zdjęć, którymi już niebawem uczestnicy podzielą się z mieszkańcami Nowego Sącza na kolejnym wernisazu powyprawowym.



Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

Turystyka dla wszystkich

Skorzystałam z zaproszenia dla PTT i wzięłam udział w międzynarodowej konferencji „Turystyka dla wszystkich”, która odbyła się 21 września 2007 r. w Hotelu Novotel w Krakowie. Turystyka dla wszystkich, to także dla osób niepełnosprawnych, których w społeczeństwie jest niemało.

„Dane pokazują, że najważniejsze rynki turystyczne Europy wskazują na spadek wydatków na turystykę zagraniczną. Może być to pierwszy sygnał, że sektor turystyczny powinien poszukać nowych rynków. W takiej sytuacji przemysł turystyczny powinien zauważyć potencjalny sektor – osoby niepełnosprawne.... Popyt na „turystykę dostępną” wzrasta. – głosi otrzymana informacja.

To według mnie nie altruizm, a zauważony biznes. Tym niemniej jest to dobra koniunktura dla osób niepełnosprawnych, bo są tendencje, aby inwestować w ułatwienia dla poruszanie się ich. Doświadczenie nie jest mi obce, bo przez siedem lat była napędem dla wózka inwalidzkiego, odkąd mój mąż sparaliżowany prawostronnie opuścił oddział neurologiczny. Zachował sprawną psychikę, ale sprawności fizycznej nie odzyskał. Robiłam wszystko, aby udostępnić mu otaczający świat. Niektórzy koledzy pamiętają wyjazdy, na które wybierałam z mężem, organizowane zresztą nie tylko przez PTT. Wiem zatem jakie są trudności w poruszaniu się wózkiem inwalidzkim po mieście i w terenie.

Osobny problem to osoby głuche albo ślepe. Dla mnie to ostatnie najgorsze. Jeżeli wzrok się straciło z wiekiem, to pewnie pozostają wspomnienia w obrazach dawno oglądanych widoków. Napisy brajlem, o których mówiono, może poinformują, gdzie się jest, ale i tak nic taki człowiek nie zobaczy.

Przedstawiony na konferencji program DIADA (*więcej informacji o nim na stronie www - <http://apintech.com/diada>*) ma na celu opracowanie i wdrożenie nowego systemu szkoleń dla sektora turystycznego z zaangażowaniem w nim osób niepełnosprawnych.

Generalnie chodzi o znoszenie barier architektonicznych – progów, schodów, wąskich wejść itp., a także budowę podjazdów, wind, obszernych toalet, wprowadzanie niskopodłogowych tramwajów i autobusów itd. Tak, aby poruszanie się na wózku było ułatwione. Osobiście dodam, że ostatnia moda na nawierzchnie z kostki granitowej czy innej, jak mówię „powrót do dawnych kocich łbów” na ulicach miast, a nawet na alejkach cmentarnych, moim zdaniem życia wózkom nie ułatwia. Zawsze preferowałam pchając wózek gładkie nawierzchnie. Te „kocie łby” mogą przysparzać jedynie nowych niepełnosprawnych po nieszczęśliwych potknięciach się. Wielu jest niepełnosprawnych, których na oko nie widać, bo nie przesiedli się na jeszcze na wózki, ale już im z wiekiem wysiadają kolana czy stawy biodrowe, posługują się kulami lub laskami. Inicjatywy zmierzające do łatwiejszego poruszania się są ze wszech miar godne realizacji i pochwały.

Mówiono także, jak ważna jest informacja o tym, gdzie już są różne dostosowania, które najlepiej gdzieś dojechać itp. Ważne jest także znoszenie barier mentalnych – zauważenie, że osoby niepełnosprawne mogą także cieszyć się życiem i świat poznawać.

Wysłuchałam prelekcji z tłumaczeniem na żywo (dostałam słuchawkę) nt. „Dostępność parków i terenów chronionych na przykładzie stowarzyszenia Centrum Turystyki Studenckiej we Włoszech”. Mówiono o udostępnianiu niepełnosprawnym obszarów chronionych czy muzealnych. W dyskusji zaznaczono, że nie chodzi tu o udostępnienie wszystkiego. Nie wszystko da się udostępnić, ale da się pomyśleć o tym, co można. Już dostosowano na przykład pewien odcinek korytarzy w kopalni soli w Wieliczce dla osób niepełnosprawnych.

Nasuwa się pytanie, co Polskie Towarzystwo Tatrzańskie mogłoby w tej materii zrobić. A w obszarach górskich robić się już zaczęło. Już został udostępniony szlak w rezerwacie Biała Woda w Jaworkach k/Szczawnicy, a Słowacy udostępniają fragment dol. Białej Wody w Tatrach. Na pewno jest to możliwe do Polany pod Wysoką. Moglibyśmy się zastanowić i porozmawiać z Tatrzańskim Parkiem Narodowym na temat udostępnienia niektórych fragmentów Tatr.

Wyobrażam sobie, że jak już będą jeździć nowe, obszerne wagoniki na Kasprowy Wierch, to i wózki inwalidzkie się w nich zmieszczą. Stacje kolejki winny być dla nich bez barier i powinien być odpowiedni zjazd na taras widokowy. Toaleta dla niepełnosprawnych winna być na Kasprowym dostępna. Może niektóre doliny tatrzańskie? Może dolina Kościeliska, choćby do Pisanej. Droga z Włosienicy do Morskiego Oka można spokojnie się poruszać na wózku. Byłam także z mężem w Morskim Oku i to był jedyny możliwy spacer wózkiem ze schroniska. Zakładam, że da się zorganizować dla niepełnosprawnych transport z Palenicy Białczańskiej na Włosienicę. Wszędzie, gdzie dla wózków nie jest za stromo, można zaprojektować piękne trasy spacerowe. Są bardzo ładne trasy widokowe pasmem Gubałówki, na którą można wyjechać kolejką. Teren jest już prawie płaski choćby z Gliczarowa Górnego na Bukowinę i dalej na Głodówkę, pasmem Magury Spiskiej. Można gdzieś autem dojechać, a potem przesiąść się na wózek. Coraz więcej jest na tych pasmach wyasfaltowanych dróg dojazdowych, których dawniej nie było. Wolalabym spotykać na nich wózki inwalidzkie jak motory. Może dałoby się wytyczyć specjalne trasy na Podhalu, podobnie jak ścieżki rowerowe, lub nawet poruszać się po tych samych ścieżkach. Można zrobić sporo, choć wiadomo, że wszystkiego w pełni nawet zdrowym udostępnić się nie da. Trzeba stale wyważać racje między ochroną przyrody a jej udostępnianiem. ■



Tekst: *Szymon Baron*

Członkowie honorowi PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w swojej historii przyznawało członkostwo honorowe przedstawicielom różnych profesji, m.in. etnografom. W bieżącym numerze prezentowane są sylwetki Seweryna Goszczyńskiego, pierwszego piewcy Tatr oraz Romana Reinfussa, który zasłynął jako badacz kultury i sztuki Łemków.

Seweryn Goszczyński (ur. 04-11-1801, zm. 25-02-1876) członek honorowy PTT od 22-11-1874

Seweryn Goszczyński urodził się 4 listopada 1801 roku w Ilińcach koło Humania. Był polskim poetą, działaczem konspiracyjnym i pierwszym piewą Tatr.

Z powodu niezamożności rodziców nie zdobył starannego wykształcenia. Uczęszczał do różnych szkół, najdłużej do szkoły bazylianów w Humaniu.

W 1820 roku wyjechał do Warszawy, gdzie wstąpił do tajnego Związku Wolnych Braci Polaków. Na wieść o powstaniu w Grecji, próbował się tam dostać, lecz z braku funduszy zatrzymał się na Ukrainie, gdzie przebywał do 1830 roku, prowadząc działalność konspiracyjną. Po powrocie do Warszawy wstąpił do sprzysiężenia Piotra Wysockiego, uczestnicząc m.in. w ataku na Belweder oraz bitwach pod Stoczkiem i Nową Wsią.

Osiedlił się w Galicji. Nie rezygnował z działalności polityczno-społecznej, inicjując powstanie Związku Dwudziestu Jeden we Lwowie (1832) i Stowarzyszenia Ludu Polskiego w Krakowie (1835). Był współzałożycielem grupy literackiej Ziewonia.

Pobyt na Podhalu sprawił, że zainteresował się kulturą tego regionu, odkrywając Tatry dla literatury polskiej.

Ścigany przez policję austriacką w 1838 r. wyemigrował do Francji. Do Lwowa wrócił dzięki pomocy przyjaciół w 1872 roku.

Towarzystwo Tatrzańskie nadało mu godność członka honorowego 22 listopada 1874 roku.

Seweryn Goszczyński zmarł 25 lutego 1876 r. we Lwowie, w cztery lata po powrocie z emigracji.

Roman Reinfuss (ur. 27-05-1910, zm. 26-09-1998) członek honorowy PTT od 21-11-1998 (*uhonorowany pośmiertnie*)

Roman Reinfuss urodził się 27 maja 1910 roku w Przeworsku. Z wykształcenia był etnografem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym również uzyskał w 1946 roku doktorat.

Tuż przed II wojną światową, w latach 1936-39 oraz bezpośrednio po jej zakończeniu (1945-46) pracował kolejno jako asystent, kustosz i w końcu zastępca dyrektora Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim (1945-49), Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1957-63) oraz krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1948-63). Od 1960 roku był członkiem komitetów: etnograficznego i socjologicznego PAN. W roku 1983 został członkiem Narodowej Rady Kultury.

Pasjonował się badaniem kultury i sztuki ludowej Łemków na tle i w porównaniu do sąsiadujących z nimi grup etnograficznych Bojków i Dolinian. Był w tym zagadnieniu najwyższym autorytetem.

Został uhonorowany tytułem „Zasłużonego Działacza Kultury” oraz złotą odznaką „Za Opiekę nad Zabytkami”.

Członkiem PTT został już w 1933 roku. Godnością członka honorowego naszego Towarzystwa został uhonorowany pośmiertnie, 21 listopada 1998 roku.

Zmarł 26 września 1998 roku w Krakowie. ■

Tekst i zdjęcie: *B. Morawska-Nowak* **Święto Organizacji Pozarządowych**

W sobotę, 6 października 2007 r. Miejski Ośrodek Wspierania Inicjatyw Społecznych przy Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miasta Kraków zorganizował na Rynku Krakowskim V święto organizacji pozarządowych, w którym zaprezentowało się ich ponad 70 spośród ok. 2 tysięcy zarejestrowanych, w tym Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Nasz stolik pod namiotem zorganizował Oddział PTT w Krakowie. Wypadliśmy raczej skromnie. Zwiedzających mogły przyciągnąć kolorowe, ładne obwoluty naszych Pamiętników, ale żadnego nie sprzedano. Starsza pani przeglądała je przy mnie szukając w nich obrazków Rysów, żyje bowiem wspomnieniami wejścia kiedyś na ten najwyższy polski szczyt. Więcej może mogliby powiedzieć koledzy, którzy wytrwali przy stoliku do 16:30 (*na zdjęciu poniżej*).



Większość organizacji i fundacji związana jest z różnymi formami wolontariatu na rzecz chorych – dzieci i ludzi starszych, proponujących często ciekawe formy pracy. Koło naszego stolika były NZS-y z AGH i AP oraz Klub Sportowy „Wisła” obchodzący swoje stulecie. Nie zauważyłam „Cracovii”, która widać nie ma się czym pochwalic. Należące do niej tereny sportowe przy al. 3 Maja stoją zamknięte, zapuszczone i zarośnięte, a sama pamiętam jak w latach szkolnych chodziłam tam latem na basen, a zimą na ślizgawkę. Najwięcej namiotów zagospodarował Małopolski Związek Szachowy organizujący przy tej okazji turniej. Na estradzie pod Ratuszem odbywały się występy rozmaitych zespołów. ■

zaproszenie

V Krakowski Festiwal Górski tuż tuż tuż

Wielkie święto gór zbliża się wielkimi krokami. Już 7 grudnia zainaugurujemy piątą, jubileuszową edycję Krakowskiego Festiwalu Górskiego. I jak na jubileusz przystało będzie bardzo światowo, bardzo ciekawie i bardzo emocjonująco. Odsłońmy już teraz rąbka tajemnicy.

Wzorem lat poprzednich na festiwalowej scenie staną wielkie osobowości świata wspinaczkowego; legenda angielskiego alpinizmu i himalaizmu eksploracyjnego **Mick Fowler** oraz amerykańska specjalistka od sportowych i wielkościanowych wspinaczek **Steph Davis**.

Polską scenę wspinaczkową zaprezentują równie godnie młodzi wspinacze, podróżnicy i fotograficy, m.in.: **Marcin Miotk**, **Kinga Baranowska**, **Piotr Morawski**, **Dawid Kaszlikowski**, **Eliza Kubarska** i **Mateusz Haładaj**.

Prawdziwą gratkę mieć będą miłośnicy obrazu. W maratonie filmowym wystąpią nagrodzone filmy z kanadyjskiego **Banff Mountain Film Festiwal** oraz brytyjskiego **Kendal Mountain Film Festiwal**. Gonić je będą przebijające się produkcje polskie. Te zaważają o **Grand Prix KFG'07**, które przyzna jury w nowym składzie, m.in: **Jerzy Surdel**, **Marcin Koszałka** i **Martyna Wojciechowska**. Wybitny dokumentalista **Marcin Koszałka** poprowadzi również **warsztaty filmu górskiego**.

Amatorzy fotografii obejrzą z wielką przyjemnością **wystawy czołowych polskich fotografików z dziedziny gór i alpinizmu**.

Już tradycyjnie wręczona zostanie prestiżowa „**Jedynka**” za wybitne osiągnięcie na polu wspinaczkowym.

Swoje stałe miejsce w festiwalowym programie ma **blok tatrzański**, poświęcony wspinaniu, turystyce, narciarstwu i bezpieczeństwu w górach, a **połączone z kursami pierwszej pomocy i prezentacją najnowszych rozwiązań technologicznych służących bezpieczeństwu w górach**. Warsztatami i panelami dyskusyjnymi pokierują przedstawiciele TOPR, TPN, przewodnicy i wspinacze.

Na **Targach Festiwalowych** zobaczymy najnowsze **kolekcje sprzętu i odzieży czołowych polskich i zagranicznych firm outdoorowych**, oferty biur podróży i agencji trekkingowych, **prezentację sprzętu narciarskiego** oraz **obszerny blok wydawniczy**.

A dla rozruszania efektowne zawody w Skokach do chwytów i zajęcia na ścianie wspinaczkowej pod okiem instruktorów PZA.

Serdecznie zapraszamy!

Termin: 7-9 XII 2007

Miejsce: *kampus Akademii Ekonomicznej w Krakowie (ul. Rakowicka 27, 31-510 Kraków)*

Szczegółowe informacje na stronie Festiwalu: <http://www.kfg.pl/>



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: +12 634 05 89

wersja elektroniczna „Co Słychać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>